



krótko

Trwa festiwal

Mikołów. W kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Zbawiciela odbyły się przesłuchania konkursowe wykonawców dziecięcych w ramach XIII Salwatorińskiego Festiwalu Piosenki Religijnej „Pokochaj Miłość”. Koncert galowy festiwalu odbędzie się 14 czerwca na mikołowskim rynku. Jury (prof. Elżbieta Tworkowska, przewodnicząca, Benon Maliszewski, Ewa Sterczyńska) wysłuchało 8 zespołów i 10 solistów w kategorii dziecięcej do lat 14. Jurorzy nie przyznali I nagrody w kategorii zespołów. II miejsce ex aequo wyśpiewały schola „Emanuel” z Wrocławia i schola parafii św. Wojciecha z Mikołowa. III nagroda przypadła scholi „Hosanna” z Rybnika. W kategorii solistów I miejsce ex aequo przyznano Róży Pustelniak z Moszcanki oraz Natalii Lach z Mikołowa. II miejsce wywalczyła Aleksandra Sawicka z Mikołowa. III miejsca jury nie przyznało.

Mistrzynie z Rudy

Warszawa. Marta Kurzeja z Rudy Śląskiej została mistrzynią Polski w zapamiętywaniu wśród uczniów III i IV klas szkół podstawowych. Natomiast Małgorzata Kurzeja została wicemistrzynią Polski w grupie gimnazjalistów. W mistrzostwach, które odbyły się 19 i 20 kwietnia w Warszawie, wystartowało 200 osób.



W pielgrzymce zawierzenia katowickich szafarzy św. Jackowi uczestniczyło około dwustu z nich, czyli jedna trzecia wszystkich szafarzy działających w diecezji katowickiej

Św. Jacek z szafarzami

– Przyjdź nam z pomocą, wysłuchaj naszych modlitw i bądź naszym opiekunem i orędownikiem u Boga – wołali do św. Jacka nadzwyczajni szafarze Komunii św. z archidiecezji katowickiej w Kamieniu Śląskim.

Zawierzyli oni swoją postługę św. Jackowi Odrowążowi i wybrali go na patrona swej wspólnoty.

Pielgrzymka szafarzy rozpoczęła się w kaplicy zamkowej w Kamieniu Śląskim nabożeństwem zawierzenia. Następnie szafarze w grupach zwiedzali zamek, oprowadzani przez przewodników. Mie-

li też okazję posilić się w miejscu narodzin św. Jacka śląskim kołoczem.

Edwin Brawański z parafii Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach-Brynowie jest szafarzem dopiero od roku. – Myślę, że to bardzo dobry patron dla naszej służby – mówi. – Podczas zawierzenia było widać nastrój, jaki powstał, wszyscy to głęboko przeżywali. Często odwiedzamy chorych i cierpiących braci i siostry. Oglądając obraz cierpiącego człowieka, wiele sami zyskujemy – opowiada o swojej służbie. Dodaje, że służba przyniosła mu wewnętrzne uspokojenie. Opowiada, jak trwanie na adoracji sprawia, że inne sprawy przestają być ważne. – Oczywiście daleko mi do doskonałości, ale drobny postęp w sobie dostrzegam – śmieje się.

Następnie szafarze założyli alby i z zamku w Kamieniu przeszli procesją do miejscowego kościoła, aby tam zawierzyć wspólnotę Bogu i poprosić o patronat św. Jacka.

Modlitwie przewodniczyli opiekun nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w diecezji katowickiej ks. dr Andrzej Suchoń oraz ks. Kanonik Piotr Kurzela.

W homilii ks. Kurzela zauważył, że aby osiągnąć prawdziwą wiarę w Boga, musimy przekroczyć symbole i znaki, które ją wyrażają. Jako przykład takiego nowego spojrzenia przywołał nocną rozmowę Jezusa z Nikodemem. – Jezus żąda od swego ucznia całkowitej zmiany schematu myślowego, według którego przebiegało jego dotychczasowe życie – wyjaśniał kaznodzieja. – Jezus domaga się, by zrozumieć, że wiara chrześcijanina składa się z dzieł, których dokonujemy na tym świecie. Nasza wiara powinna przybrać kształt miłości – podkreślił.

Modlitwa szafarzy zakończyła się na Górze Świętej Anny, gdzie odbyły się Droga Krzyżowa i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Mirosław Rzepka

Pokazali zagrożenia



PREWENCJA. 18 kwietnia w Pałacu Młodzieży w Katowicach odbyła się premiera spektaklu „Moje życie, mój wybór”. Jego autorem jest słuchacz kursu podstawowego w Szkole Policji w Katowicach – posterunkowy Mirosław Falkiewicz. Spektakl przygotowało funkcjonujące w szkole „Koło prewencji kryminalnej”.

Wystąpili słuchacze kursu podstawowego KP – 30 (na zdjęciu). Spektakl kierowany jest głównie do młodzieży gimnazjalnej, choć jego przesłanie ma charakter bardziej uniwersalny. Aktorzy w trzech odsłonach prezentują różne etapy ludzkiego życia i czyhające na człowieka niebezpieczeństwa.

Zgłoś rodzinę do dyktanda

ŚWIĘTO RODZIN. W sobotę, 31 maja, o godz. 13.00 na wydziale teologicznym zostanie przeprowadzone dyktando dla rodzin pod hasłem „Bezbłędna rodzina”. Poprowadzi je marszałek Senatu RP Krystyna Bochenek. Impreza wpisuje się w obchody Metropolitalnego Święta Rodzin.

Aby ułatwić Państwu zgłoszenie się do konkursu, poniżej publikujemy kupon zgłoszeniowy. Zgłoszenie należy przesłać do 15 maja 2008 na adres: Księgarnia św. Jacka, ul. Warszawska 58; 40-008 Katowice z dopiskiem „Dyktando 2008”. Regulamin dostępny na stronie www.ksj.pl

„DYKTANDO 2008”

Skład drużyny (imię i nazwisko oraz podanie relacji rodzinnych):

1 (kapitan drużyny).....

2.....

3.....

Nazwisko / miano rodziny:.....

Adres kontaktowy:.....

Telefon:..... e-mail:.....

Akceptuję regulamin dyktanda dla rodzin „Bezbłędna rodzina”

Czytelny podpis i data.....



Jan Szczyrba

Przyjechałem do Kamienia z parafii pw. św. Marii Magdaleny w Tychach. Kościołem i religią interesowałem się od dzieciństwa. W wieku 15 lat zasiadłem za organami w rodzinnej parafii. Również szafarzem zostałem wraz z tymi, którzy jako pierwsi zostali w diecezji katowickiej ustanowieni. We wrześniu minie 18 lat, odkąd proboszcz zaproponował mi tę posługę. Ta służba bardzo prostuje człowieka, pomaga też spojrzeć z innej perspektywy na ludzkie cierpienie. Eucharystia ma wielki wpływ na życie szafarza, musi nas zmieniać na lepsze. Patrzyłem na figurę św. Jacka w zamkowej kaplicy. On trzyma na tym wizerunku monstrancję w ręku. To chyba dla nas szczególnie symbol i wzór, i wspaniały patron.

Wypowiedź Jana Szczyrby, nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej, podczas pielgrzymki do Kamienia Śląskiego 19 kwietnia.

Barier na szlaku

MYSŁOWICE. W Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach odbyło się ogólnopolskie seminarium poświęcone turystyce osób niepełnosprawnych. 19 kwietnia wykładów związanych z tą tematyką wysłuchało blisko 80 członków kilku oddziałów PTTK, jak również osoby z innych organizacji. Spotkaniu towarzyszyły rajd rowerowy drogami Mysłowic oraz rajd pieszy do Trójkąta Trzech Cesarzy. – Potrzeba nam głębokiej przebudowy świadomości i konsekwentnego dążenia do osiągnięcia życiowej normalności tych spośród nas, którzy nie wymagają specjalnych przywilejów, ale warunków do swobodnego przemieszczania się w otoczeniu wolnym od wszelkich barier. A na tym przecież polega istota turystyki – przekonywała Maria Maranda, przewodnicząca Rady ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych przy PTTK.



Niepełnosprawnym potrzeba otoczenia wolnego od wszelkich barier, przekonywała Maria Maranda. Obok Zbigniew Orłowski, prezes oddziału PTTK w Mysłowicach

O śląskich Żydach

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA. – Po Żydach gliwickich zostało jedynie kilka budynków i pamięć, która, miejmy nadzieję, nie przeminie, mówiła 18 kwietnia Bożena Kubit podczas promocji książki „Żydz gliwicy”, wydanej przez Muzeum w Gliwicach pod jej redakcją. Publikacja jest pokłosiem sesji naukowej, która miała miejsce w 2005 r., w ramach realizowanego przez Muzeum w Gliwicach projektu „Gliwickie mniejszości”.

Janusz Świtaj ma wózek

JASTRZĘBIE ZDRÓJ. – Wózek to dla mnie prawdziwe uwolnienie z więzienia na ósmym piętrze. Rozpoczął się nowy etap w moim życiu – radował się 16 kwietnia swym pojazdem Janusz Świtaj (na zdjęciu). Zaprezentował on wózek, sterowany oddechem, który dostał od fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Aktorka osobiście pilotowała zakup sprzętu dla Świtaja. Kosztował prawie 200 tys. zł, a fundacja pokryje jeszcze koszt podatku od darowizny, czyli około 40 tys. złotych.



AGENCJA GAZETA/GRZEGORZ CELEJEWSKI

Bieg ulicami



MIROSLAW RZEPKA

Bieg rozpoczął się 19 kwietnia na placu Sejmu Śląskiego, wcześniej złożono kwiaty pod pomnikiem Wojciecha Korfatego

KATOWICE–SIEMIANOWICE. 24 minuty i 23 sekundy potrzebowił Aleksiej Gurkin na pokonanie 8,5 km trasy z Katowic do Siemianowic. Został on zwycięzcą XVI Biegu Ulicznego im. W. Korfatego. Drugie miejsce zajął

Andrzej Lachowski, a trzecie Janusz Put. Najszybsza kobieta Beata Przybyła zjawiała się na mecie jako dwudziesta. Pomimo niesprzyjającej aury w wyścigu wystartowało 267 uczestników. Najstarszy z nich miał 74 lata.

Warto czytać

KATOWICE. Dziennikarz i prezynter telewizyjny Maciej Orłó (na zdjęciu) czytał 19 kwietnia w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej fragmenty swoich książek w ramach cyklu „Warto czytać”. „Tajemniczych przygód Kubusia” oraz, wydanych w tym roku, „Tajemniczych przygód Meli” słuchali zarówno starsi, jak i najmłodsi katowiczanie.



PIOTR SACHA

Sprostowanie

Przepraszamy JM rektora elekta Uniwersytetu Śląskiego Wiesława Banysia za zniekształcenie jego nazwiska w poprzednim numerze.

Z boku

felieton

KS. MAREK ŁUCZAK



mluczak@goscniedelny.pl

Wspólnie znaczy lepiej

Prawdopodobnie Euro 2012 przeleciało nam koło nosa. Jeszcze niedawno cieszyliśmy się z wielkich możliwości, a media coraz częściej donoszą, że zostało nam wielkie nic. Nie tylko w Chorzowie nie odbędzie się żaden z przewidzianych meczy, ale nawet nie możemy już liczyć na łut szczęścia, bo nasza narodowa duma przestała się już liczyć jako tzw. stadion rezerwowy. A miało być tak pięknie! Zaskakujące też, że zgodnie z założeniami twórców tzw. ustawy aglomeracyjnej, właśnie organizacja imprez zakrojonych na wielką skalę miała być bardziej w zasięgu ręki. Kiedy rozmawialiśmy z osobami kierującymi regionem, bardzo często pojawiał się ten właśnie argument: jeśli będziemy się wspólnie starać o ważne projekty, aglomeracja stanie się wymarzoną sposobem na skuteczną promocję. Niestety, inni są jakoś odporni na nasz urok.

À propos metropolii. Dowiadujemy się, że prezydenci miast nie bardzo chcą się zrzec pewnych kompetencji na rzecz nowego tworu. To znaczy, nie chcą pozwolić, by im ktoś w kaszę dmuchał. Trudno orzec, czy chodzi tu o obronę autonomii poszczególnych gmin, czy o zwykłe partykularyzmy. Jedno jest pewne: w konsekwencji ich oporu perspektywa przyspieszenia związana z metropolią staje się coraz dalsza. Jeszcze chyba nie zapomnieliśmy dyskusji, które rozgorzały w związku z obecnością Polski w Unii Europejskiej. Przed naszym akcesem też wiele się mówiło o rzekomej utracie suwerenności. Przypomina mi się w tym momencie jedna z wielu definicji wolności. Polegać ma ona m. in. na tym, że człowiek sam decyduje, od kogo i od czego chce być zależny. Być może takiego myślenia trzeba polskim politykom i samorządowcom. Świat nie zaczyna się na magistracie, i na pewno się na nim nie kończy. Gdyby dobro mieszkańców było podstawowym (może jedynym) kryterium działań, sytuacja nie wyglądałaby tak pesymistycznie. Ciekawe, czym się kierował przywódca Białorusi, który swego czasu uparcie dążył do zjednoczenia z Rosją? Pozornie jego postępowanie nie wyglądało na rzeczowe. Przecież w ogromnym organizmie zarządzanym przez Moskwę rozplynęłaby się nie tylko ojczyzna Aleksandra Łukaszenki i jego prezydentura. Racjonalne wyjaśnienie realizacji tak szalonych planów, jak dobrowolna utrata niepodległości przez Białoruś, paradoksalnie sprowadza się do ambicji jej przywódcy. Może marzyły mu się wybory zakończone jego panowaniem na Kremlu? Niech o tym pomyślą śląscy prezydenci miast, którzy zawsze mają szansę być nad-prezydentem śląskiej metropolii.

Nagrody im. Wojciecha Korfatego

KATOWICE. Prof. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, ks. Alojzy Sitek, Jerzy Wójcik (pośmiertnie), Biblioteka Śląska, Klub Sportowy „Gwarek” z Zabrze i Macierz Szkolna w Republice Czeskiej są laureatami tegorocznej XVI edy-

cji Nagrody im. Wojciecha Korfatego. Uroczyste wręczenie nagród, przyznawanych przez Związek Górnośląski za dokonania na rzecz regionu, odbyło się 19 kwietnia, w przeddzień 135. rocznicy urodzin Wojciecha Korfatego.

Ciężka praca, ale p

GÓRNICTWO SIĘ ZMIENIA. Całkiem niedawno przy każdej niemal kopalni działały szkoły górnicze. Reformy górnictwa i redukcja zatrudnienia w tej branży sprawiły, że **górnictwo zawodówki i technika przestały być potrzebne.** Dzisiaj okazuje się, że kopalnie cierpią na brak fachowców do pracy pod ziemią.



tekst

MIROSLAW RZEPKA

mrzepka@goscniedzielny.pl

Z naszych kopalń odejdzie w tym roku około 1600 pracowników – wyjaśnia rzeczniczka prasowa Katowickiego Holdingu Węglowego Ryszard Fedorowski. – W ich miejsce planujemy zatrudnić około 1400 osób. Podobnie jest w całym górnictwie. Dlatego podpisaliśmy umowy z pięcioma szkołami.



Górnicy się śmieją, gdy słyszą, że ich pracę potrafiłyby wykonywać kobiety

Okurzanie pracowni

Zespół Szkół nr 2 im. Jarośława Iwaszkiewicza w Katowicach kształci przyszłych górników od trzech lat. Również w innych miastach powstają szkoły górnicze.

– Po targach edukacyjnych wiem już, że zainteresowanie klasami górniczymi będzie bardzo duże – mówi dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Katowicach Iwona Goźlińska. – Obecnie mamy już sześć klas górniczych. Myślę, że sporą motywacją do podjęcia nauki w takiej klasie jest gwarancja zatrudnienia. Katowicki Holding

Węglowy gwarantuje zatrudnienie w swych kopalniach nie tylko technikom górnictwa podziemnego, ale również elektrykom z uprawnieniami do pracy w górnictwie.

Podobnie jest w Mysłowicach-Wesołej. Gwarancję pracy mają tam elektrycy, elektronicy, górnicy, mechanicy. Klasy o profilach górniczych powróciły tam cztery lata temu.

– Kiedyś byliśmy szkołą resortową, mieliśmy pracownię związane z górnictwem, pogładowe tablice, modele, ale większość tych rzeczy poszła na złom

– wyjaśnia wicedyrektor szkoły Adam Urbańczyk. – To, co zostało, odkurzyliśmy i próbujemy jakoś odrestaurować. Mamy namiastkę pracowni sprzed lat. Wykorzystujemy za to nowe techniki: komputery, projektory z poglądowymi filmami.

Zaletą myślowickiej placówki jest to, że kształci zarówno w trzyletnich zawodówkach, jak i pięcioletnich technikach. Zdaniem dyrektora szkoły Ewy Zając, jest wiele innych firm, które chętnie wesprą kształcenie. Niektóre z nich jednak nie chcą czekać trzech lat na absolwenta.

A może kobiety?

Niedawno przez media przetoczyła się jak wielka fala dyskusja o pracy kobiet w kopalniach. Oczywiście, jak zawsze w takich przypadkach, gama poglądów rozpościerała się pomiędzy dwoma skrajnymi zdaniem: że kobiety nie powinny pracować na dole i że powinny koniecznie zobaczyć, jak ciężko pracują mężczyźni.

– Dla mnie to temat zastępczy – śmieje się Ryszard Fedorowski. – Oczywiście formalnego zakazu nie ma, ale jakoś nie ma też chętnych pań. Mamy za to sporo kobiet, pracujących w służbach pomiarowo-geologicznych, które regularnie zjeżdżają na dół, ale to trochę inna praca niż na przodku. W otwieranych ponownie klasach górniczych nie pojawiła się na razie żadna uczennica.

Również Katarzyna Wyrwas jest rozbowiona pomysłem pracy kobiet na stanowiskach typowo górniczych. Na co dzień uczy młodych górników, ponieważ jest magistrem inżynierem górniczym i niejedną raz była pod ziemią.

– Każdy się nada do innego zawodu, ale ja naprawdę wiem, o czym mówię, nieraz byłam na dole, jestem pewna, że to nie jest zajęcie dla kobiet – twierdzi. – Oczywiście w służbach pomocniczych zawsze w kopalniach

ewna

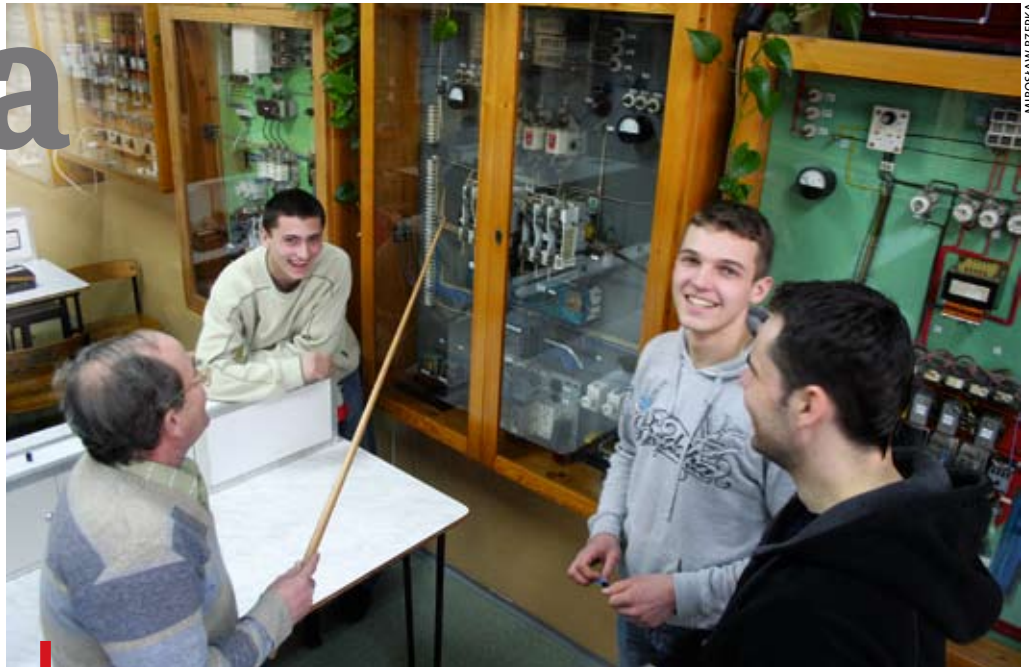
pracowały kobiety, i to też nic dziwnego.

Potrzebujemy fachowców

Obecnie w szkołach, które podpisały umowy z KHW, kształci się w zawodach górniczych około tysiąca osób.

– Zatrudniliśmy już około 100 absolwentów tych szkół. To ludzie przygotowani do pracy na dole, bo odbywali praktyki w naszych kopalniach – mówi Ryszard Fedorowski. Nowością, która ma jeszcze bardziej zachęcić do kształcenia w zawodach górniczych, są wprowadzone od bieżącego roku stypendia. Jak podkreśla Fedorowski, holding proponuje je nie tylko uczniom, ale również studentom Politechniki Śląskiej.

Jak poinformowała Katarzyna Jabłońska-Bajer, rzecznik prasowy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, na podstawie porozumień zawartych pomiędzy JSW SA a miastem Jastrzębie-Zdrój oraz gminą Pawłowice podjęto kształcenie uczniów w specjalnościach górniczych w trzech szkołach.



Andrzej Kubicki nie zlikwidował swej pracowni, gdy likwidowano szkoły górnicze. Dzisiaj może zademonstrować kopalniany wyłęcznik stycznikowy swoim uczniom

– Łącznie w tym roku zamierzamy przyjąć do pracy 1904 osoby, a na emerytury odejdzie około 1500 pracowników – wyjaśnia Jabłońska-Bajer.

Górnice spółki zmuszone są przyjmować niewykwalifikowanych pracowników, absolwentów szkół zawodowych o innych profilach. Dla uczniów szkół górniczych również ten fakt stanowi sporą zachętę do nauki. Ich ścieżka kariery rysuje się jasno,

a szansa na awans rośnie z każdym nowo przyjętym do kopalni pracownikiem bez kwalifikacji.

Problemy z kształceniem

– Kiedy otwieraliśmy ponownie górnicze klasy, zainteresowanie było dużo większe, wtedy sporą atrakcją była gwarancja zatrudnienia – opowiada Lech Antos, kierownik szkolenia praktycznego w szkole w Wesołej. – Trudno też znaleźć nauczycieli

zawodu. Bo my pracujemy za nauczycielską pensję z niewielkim dodatkiem za szkodliwe warunki, choć zjeżdżamy z młodzieżą pod ziemię. Instruktorzy zatrudniani przez kopalnie mają zupełnie inne warunki zatrudnienia.

– Nie wykonałem polecenia dyrektora, gdy likwidowano klasy o górniczych profilach w naszej szkole – opowiada Andrzej

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

Będę górnikiem

ŁUKASZ BRĄCLIK, 4 KLASA TECHNIKUM GÓRNICZEGO W WESOŁEJ



– W mojej rodzinie już od dawna mężczyźni pracują na kopalni, więc chciałem podtrzymać tradycję rodzinne. Zresztą od dzieciństwa znam tę robotę, bo wiele się w domu mówi o kopalni. Znam zasady, różne obyczaje i tradycje. Też byłem nieźle przestraszony podczas pierwszego zjazdu na dół, ale

da się jakoś do tego przyzwyczaić. W sumie po to przyszedłem do tej szkoły, żeby pracować na kopalni. Skoro mam gwarancję zatrudnienia, będę pracował pod ziemią. Zaraz po ukończeniu szkoły wybieram się na kopalnię.

PAWEŁ IRZYK, 4 KLASA TECHNIKUM ELEKTRYCZNEGO W MURCKACH



– Szukałem po gimnazjum klasy technicznej, a że mieszkam w Murckach, to wybrałem szkołę, która jest blisko. Biorę pod uwagę możliwość zatrudnienia się w kopalni po szkole, zwłaszcza że dają gwarancję, że przyjmą nas do pracy. Mieliśmy w kopalni praktyki miesięczne, ale na powierzchni. Zastanawiam się, czy uda mi się to połączyć ze studiami. Zamierzam się dalej kształcić. Co do szkoły, jestem zadowolony, zresztą chodziłem już tu do gimnazjum, więc wiedziałem, czego się mogę spodziewać.

Nie pójdę na kopalnię

DAWID MULARSKI, 4 KLASA TECHNIKUM GÓRNICZEGO W WESOŁEJ



– Chciałem początkowo pracować na kopalni, ale po pierwszym zjeździe zmieniłem zdanie. Po praktykach jestem już pewien, że nie podoba mi się w kopalni. To bardzo ciężka praca w niesprzyjających dla człowieka warunkach, więc nie pójdę na kopalnię.

Rodzina była od początku przeciwna mojemu wyborowi. Mój tata był górnikiem, ale zachorował i jest teraz na rencie. Bardzo mi odradzał tę szkołę. Okazuje się, że miał rację. Pewnie po szkole będę pracował u niego, bo ma biuro podróży, ale jeszcze nie wiem.

MARIAN LEŚNIEWSKI, 4 KLASA TECHNIKUM ELEKTRYCZNEGO W MURCKACH



– Pracę na kopalni biorę pod uwagę, ale w ostateczności. Wprawdzie mam tradycję rodzinne, bo mój tata jest górnikiem i dwóch moich braci też. Tata jest już na emeryturze, to akurat jest fajne. Ale trochę się boję pracować w kopalni, bo to jednak bardzo niebezpieczne. Dzisiaj jest sporo innych możliwości znalezienia dobrej pracy.

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

Kubicki. Prowadzi zajęcia w pracowni elektrycznej. Opowiada, że gdy holding szukał pomocy naukowych, jego przedstawiciele zachwycili się pracownią elektryczną. – Ja niczego nie wyrzuciłem, choć dyrektor mi to polecił. Dzisiaj to pracownia bardzo dobrze służy – dodaje.

– Najwięcej przychodzi dzieci z górniczych rodzin – opowiada Henryk Plucik, kierownik szkolenia praktycznego w szkole w Murkach. – Pierwszy zjazd to dla nich na pewno jest spore przeżycie, choć są do tego dobrze przygotowani. W ciągu trzech lat tylko dwóch uczniów zrezygnowało ze szkoły po wizycie na dole.

Sprywatyzować kopalnie?

To pytanie powraca do rozmów nad przyszłością górnictwa jak bumerang. Zwolennicy prywatyzacji argumentują, że wtedy nareszcie będzie w branży porządek. Przeciwnicy alarmują, że w ręce prywatne trafią kopalnie rentowne, a nierentownych nikt nie kupi i spółki węglowe będą miały jeszcze większe kłopoty.

Tymczasem Kompania Węglowa sprzedała kopalnię. KWK „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach została sprzedana szkockiemu koncernowi Gibson Group. Do końca czerwca Szkoła ma ją czas, by zapłacić za kopalnię 205 mln złotych plus VAT. To bli-



Dawid Wójcik pomaga Maksymilianowi Urbańczykowi prawidłowo założyć aparat tlenowy

sko dwa razy więcej niż wycena kopalni, która opiewa na 111 mln złotych.

Decyzja o sprzedaży zapadła na skutek analizy zysków z wydobycia węgla i sugestii samej załogi kopalni. Kopalnia miała zaprzestać wydobycia, gdyż od wielu lat przynosi straty w wysokości 30 mln złotych rocznie. Ponadto kończą się udostępnione do wydobycia złoża.

– Gdyby nie prywatny inwestor, to w tym roku kopalnia zostałaby zamknięta. Sprzedaż uratowała nie tylko pokłady węgla, ale również pracę dla ludzi – twierdzą górnicy z „Silesii”. ■

Brakuje górników

MIROSLAW KOWALSKI, DYREKTOR TECHNIKUM NR 14 W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. A. KOCURA W KATOWICACH



– Byliśmy pierwszą szkołą, która odpowiedziała na wezwanie holdingu węglowego i przywróciła klasy górnicze. Dawniej byliśmy szkołą górniczą, która współpracowała z kopalniami „Wieczorek” i „Mysłowice”. Po reformie oświaty klasy górnicze zostały zlikwidowane, utrzymywaliśmy jednak dobre stosunki z kopalniami. Pierwszych stu absolwentów technikum wypuściliśmy w 2006 r. Każdy z nich znalazł pracę w holdingu. Obecnie uczniów jest mniej, ale co roku otwieramy chociaż jedną klasę. Od przyszłego roku szkolnego otwieramy również zawodówkę górniczą. Nasi uczniowie mają miesiąc praktyk w trzeciej klasie. W drugiej klasie odbywają się zajęcia praktyczne, a podczas ostatniego roku nauki raz w tygodniu dla górników dołowych odbywają się zajęcia specjalistyczne na dole w kopalni. Do tej pory tylko jedna dziewczyna skończyła klasy górnicze w specjalności elektronik.

TERESA HORST, DYREKTOR POWIATOWEGO ZESPOŁU SZKÓŁ W BIERUNIU



– Nasza szkoła znajduje się między dwiema kopalniami „Piast” w Bieruniu i „Ziemowit” w Łędzinach. W 2004 r. Zarząd Kompanii Węglowej zwrócił się z prośbą do starostwa bieruńsko-łędzkiego o zorganizowanie technikum górniczego. Powstało wtedy ponadgimnazjalne technikum górnictwa podziemnego. Rok później padła propozycja rozszerzenia oferty o dwuletnie policealne technikum. W 2007 r. szkołę ukończyło pierwszych 50 absolwentów szkoły pomaturalnej. Zostali oni przyjęci w kopalniach „Ziemowit”, „Piast” i „Brzeszcze”. Obecnie zainteresowanie spada, bo są miejsca pracy w mniej niebezpiecznych zawodach. Aby promować szkoły górnicze, w ubiegłym miesiącu zorganizowaliśmy I Konkurs Wiedzy Górniczej „O Złotą Lampkę”. Wzięli w nim udział uczniowie ośmiu szkół Kompanii Węglowej. Najlepszą drużyną okazała się grupa z Technikum w Rybniku, drugie miejsce zajęli uczniowie z Wrzeszczy, a trzecie nasi.

■ R E K L A M A ■



radio eM 107.6 fm

ROMAN BRANDSTAETTER

**JEZUS
J^Z NAZARETHU**

czyta: Mirosław Neinert
słuchaj w Radiu eM 107,6 fm

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
O GODZ. 9:40, 13:50 I 23:50

Liturgia

Ewangelizacja przez Eucharystię

– Niektórzy mówili kiedyś o Chrystusie bez Kościoła. Dziś próbuje się jedno i drugie zastąpić bliżej nieokreśloną duchowością – powiedział abp Damian Zimoń.

nictwa wiernych wraz z duszpasterzami w Eucharystii.

Głębiej

Jak podkreślił abp Damian Zimoń, Kościół nie musi dziś walczyć o swoje prawa, tak jak to miało miejsce w okresie totalitaryzmu. Nie jest też już konieczne większe zaangażowanie w obronę suwerenności kraju, wolności narodu czy nawet praw człowieka. – Cieszymy się dzisiaj swobodą, gdy chodzi o sprawowanie kultury religijnej – powiedział. – Chodzi teraz o to, by ten kult sprawować coraz głębiej i coraz owocniej. – Jak zaznaczył, inspiracją dla wszczęcia dyskusji na temat większego zaangażowania w życie liturgiczne są doświadczenia zdobyte podczas wizytacji kanonicznych. – Choć coraz więcej ludzi przystępuje do Komunii św., z czego należy się cieszyć, w niektórych parafiach spada liczba uczestników niedzielnej Mszy św. To zjawisko należy potraktować jako wyzwanie duszpasterskie, stawiając pytania o pogłębienie



MIROSLAW RZEPKA

Profesjonalizm śpiewów i przygotowanie ich zgodne z zasadami prawa liturgicznego było celem warsztatów muzyki liturgicznej. Przygotowane śpiewy upiększyły uroczystość święceń diakonatu w Gardawicach

świadomości wiernych i lepsze jej przełożenie na język konkretnych. Tak aby tajemnica Eucharystii stała się czytelna w życiu każdego z nas – powiedział.

Poprawniej

W spotkaniu uczestniczyli duszpasterze, pracownicy naukowi wydziału teologicznego, organiści oraz znawcy muzyki kościelnej. Ks. dr Jerzy Paliński, przewodniczący komisji liturgicznej, przekazał zebrany roboczy tekst „Wskazań liturgiczno-pastoralnych” arcybiskupa katowickiego, który stał się podstawą refleksji. Składa się on z trzech głównych zagadnień: formacja, autentyczne uczestnictwo oraz

sztuka sprawowania liturgii (*ars celebrandi*). W niedługim czasie wierni mogą się spodziewać stosownego dokumentu arcybiskupa na ten temat. Będzie się on sprowadzał głównie do praktycznych rozwiązań, dzięki którym liturgia w archidiecezji katowickiej stanie się bardziej urozmaicona i głębiej przeżywana. Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę między innymi na takie zagadnienia, jak profesjonalizm śpiewów, ortodoksyjne ich przygotowanie, tzn. zgodne z zasadami prawa liturgicznego, większe zaangażowanie służby liturgicznej, bogactwo śpiewów czy wreszcie stała formacja wszystkich uczestników niedzielnej Eucharystii. **mł**

Niemiecki tygodnik katolicki „Tag des Herrn” opublikował niedawno artykuł z niepokojącym tytułem: „Duchowość tak, Kościół nie”. Posłużył on jako kanwa refleksji na temat kondycji lokalnego Kościoła na Śląsku. W sali kapitulnej kurii metropolitalnej w Katowicach zebrały się w ubiegły czwartek Archidiecezjalna Komisja Liturgiczna i Komisja Muzyki Sakralnej. Członkowie gremiów doradczych abp. Damiana Zimonia zastanawiali się nad sposobami pogłębienia uczest-



komentarz

KS. MAREK ŁUCZAK

Wróćmy do źródeł

Jan Paweł II zachęcał do coraz lepszego sprawowania liturgii. – Najlepszą katechezą o Eucharystii jest sama Eucharystia, dobrze sprawowana – napisał. Ludzie chętniej przychodzą do kościoła, jeśli podczas niedzielnej Mszy św. mogą się spotkać z prawdziwym misterium. Inicjatywa debaty o uczestnictwie w liturgii jest godna uznania. Nie zapominajmy jednak, że już dzisiaj w dokumentach Kościoła mnóstwo jest rozwiązań, które uczyniłyby niedzielne spotkanie z Bogiem piękniejszym. Tu pojawia się miejsce na rachunek sumienia dla każdego celebransa: kiedy ostatni raz użyliśmy *asperges* w ramach aktu pokuty? Kiedy poprosiliśmy o rozpalenie kadzidła? Kiedy zorganizowaliśmy procesję z darami czy przyszliśmy do ołtarza dłuższą drogą z intronizacją Ewangeliarza? Ten sam rachunek sumienia przydałby się także osobom świeckim. Nie wystarczy być przecież widzem i recenzentem. Warto zacząć od otwarcia skarbicyka i ust.

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

Finał Wojewódzkiego Konkursu Biblijnego

Gra ze Słowem

Jak wysokie było drzewo, na którym powieszono Hamana? Jak Persowie nazywali Boga Izraelitów? – to niektóre z pytań, z jakimi musieli zmierzyć się **gimnazjaliści w Piekarach Śląskich**.

W VII Finale Wojewódzkiego Konkursu Biblijnego, jaki odbył się 17 kwietnia w sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej, wzięło udział 62 uczniów z pięciu diecezji. Uczestnicy odpowiadali na pytania związane z Księgą Judyty, Księgą Estery oraz Księgą Tobiasza.

Jak przyznał ks. Jacek Błaszczok z Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Katowicach, bardzo ważna w tego typu konkursie jest obecność katechetów i katechetek, których rolą jest zachęcenie uczestników

i pomoc w konkursowych przygotowaniach.

Główną nagrodę zdobył Paweł Nowak z Zespołu Szkół w Rogoźniku. Jak się okazało, to nie był pierwszy konkurs biblijny, w którym odniósł sukces. – Uczestniczę w konkursach biblijnych od czwartej klasy. Do tej pory byłem drugi i pierwszy w diecezji sosnowieckiej, a także drugi w województwie. Czytanie tych ksiąg pomaga mi znaleźć właściwą drogę w moim życiu – przyznaje zwycięzca. Identyczną ilość punktów zdobyła Sandra Nowak



PIOTR SACHA

Ks. prałat Władysław Nieszporek wręcza dyplom Sandrze Nowak z Tarnowskich Gór

z Gimnazjum nr 1 w Tarnowskich Górach, jednak przegrała w losowaniu nagrody głównej, jaką był laptop. Trzecia była Martyna Ledwoń z Gimnazjum nr 1 w Jastrzębiu.

– Największą trudność finalistom sprawiły szczegółowe pytania, np. określenie pokolenia, z którego pochodziła postać biblijna – twierdzi ks. Marek Bernacki, metodyk z Rybnika, członek komisji sprawdzającej prace konkursowe. – Celem konkursu jest poznawanie i zgłębianie Pisma Świętego. Przy tej okazji

młodzież poznaje też różne biblijne wzorce osobowe, które mogą być inspiracją, bodźcem do dobrego działania – dodaje ks. Bernacki.

W VII Finale Wojewódzkiego Konkursu Biblijnego pojawili się gimnazjaliści z diecezji katowickiej, gliwickiej, częstochowskiej, bielsko-żywieckiej i sosnowieckiej. Patronat honorowy nad konkursem objęli metropolita katowicki abp Damian Zimoń oraz prezydent Piekar Śląskich Stanisław Korfanty.

Piotr Sacha

Festiwal nauki i dni otwarte Uniwersytetu Śląskiego

Koniec wieży z kości słoniowej

Były pojedynki rycerskie, warsztaty i wykłady otwarte. 16 i 17 kwietnia śląscy studenci zaprezentowali najatrakcyjniejsze oblicze swojej Alma Mater.

– Zależy nam na tym, by pokazać, że uniwersytet to nie jest wieża z kości słoniowej, do której

przećiętny człowiek nie ma wstępu – mówił o dniach otwartych i festiwalu nauki w wywiadzie dla Radia eM rektor elekt prof. Wiesław Banyś.

Stagnacji mówimy nie!

– Na Uniwersytecie Śląskim działa około 160 kół naukowych – wyjaśniła Gabriela Wilczyńska, koordynatorka festiwalu nauki. – Organizujemy tę imprezę między innymi dla nich. Chcemy, żeby studenci mieli możliwość zaprezentowania swoich dokonań naukowych i promowania kół, do których należą – tłumaczyła.

Niezwykle interesująco zaprezentowało się koło naukowe historyków. Studenci w nim zrze-

szeni pokazali dawne stroje, obyczaje i sposoby walki. – Dość już mamy siedzenia przy stolikach i rozdawania ulotek – zaznaczyła Maria Witosz, przewodnicząca koła. – Postanowiliśmy w tym roku bardziej dynamicznie zaprezentować swoją ofertę – dodała.

Praktyczni okazali się studenci prawa, którzy promowali studencką poradnię prawną. – Każda niezamożna osoba – niekoniecznie student – może zgłosić się do nas po poradę, odwiedzając nas na Bankowej 11b., w pokoju nr 39 – zapewniał student IV roku prawa Zbigniew Kost.

Studiuj na Śląskim

Wygląda na to, że edukacja matematyczna nie tylko w re-

gionie pozostawia wiele do zyczenia, bo chociaż katowicki uniwersytet na brak kandydatów nie może narzekać, to zdecydowanie więcej maturzystów wybiera studia humanistyczne. Aby zachęcić do studiowania kierunków matematyczno-przyrodniczych, władze uczelni chcą wprowadzić tzw. semestry wyrównawcze z matematyki, fizyki czy chemii oraz otworzyć nowe atrakcyjne kierunki studiów.

– Chcemy zaciekawić absolwentów szkół średnich. Pokazać im, że nauka na uniwersytecie może być ciekawa. Najlepiej robią to sami studenci, bo mówią językiem, który trafia do maturzystów – mówi Jolanta Talarczyk, rzecznik US.

Jan Drzymała

■ R E K L A M A ■

**Azbest, acekol, eternit
demontaż, utylizacja
na terenie Śląska**

**Autoryzowany Zakład
Ogólnobudowlany S.C.
Danuta i Piotr Gawlikowie
Cieszyn, ul. Kresowa 27**

**tel. 0 792 013 569
lub 033 858 20 18**

Samorząd wojewódzki

W sejmiku zawrzało

Radni nie udzielili
absolutorium

z tytułu wykonania budżetu za 2007 rok byłemu Zarządowi Województwa.

Obrady śląskich samorządowców zwykle nie cieszą się przesadną uwagą opinii publicznej. Inaczej było z XVI sesją sejmiku, podczas której zapadły doniosłe decyzje dla regionu.

Śląski portfel

Budżet Województwa Śląskiego na 2007 rok został uchwalony 29 stycznia 2007 r. Dochody samorządowcy oszacowali na kwotę ponad 1 mld 29 mln 104 tys. zł, wydatki uchwalili w wysokości 1 mld 176 mln 544 tys. zł. W ciągu minionego roku ulegał on zmianom. Dochody całkowite budżetu zostały wykonane w 101,7 proc. planu i osiągnęły poziom ponad 1 mld 126 mln zł. Jak wynika z danych statystycznych, coraz bardziej sprawdza się zasada pomocniczości. W minionych latach sukcesywnie malało uzależnienie samorządu województwa od centrali. W 2000 r. aż 63,5 proc. środków budżetowych stanowiły dotacje z budżetu państwa – w roku minionym tylko 15,7 proc.

Wydatki zostały zrealizowane tylko w 76 proc. Zabrakło postępu prac w realizacji Drogowej Trasy Średnicowej w kierunku Dąbrowy Górniczej, nie został oddany do użytku budynek przy ul. Dąbrowskiego w Katowicach, niewiele posunęła się budowa siedziby nowego Muzeum Śląskiego, brak było postępu przy zadaniu widowni, przebudowie i modernizacji wieży dyspozytorskiej i jej otoczenia na Stadionie Śląskim. To zdecydowało, że radni większością głosów (20 – przeciw, 15 – za, 7 – wstrzymujących się) nie udzielili absolutorium byłemu Zarządowi Województwa z tytułu wykonania budżetu Województwa Śląskie-



Tym razem obrady nie przyciągnęły uwagi opinii publicznej, chociaż decyzje XVI sesji sejmiku są ważne dla regionu

go za 2007 rok. Brak absolutorium nie skutkuje odwołaniem Zarządu Województwa Śląskiego w obecnym składzie.

Ambitne plany

Od 1 sierpnia 2008 roku utworzona zostanie nowa jednostka budżetowa Śląski Ogród Zoologiczny. Obecnie śląskie ZOO funkcjonuje w ramach Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Plan restrukturyzacji parku opracowany przez Zarząd WPKiW zakładał wydzielenie Śląskiego Ogrodu Zoologicznego z jego struktur jako jednostki generującej największe koszty spółki. Na tej podstawie udzielona została parkowi przez Skarb Państwa pomoc publiczna w wysokości 12,2 mln zł. Śląski Ogród Zoologiczny będzie funkcjonował w taki sam sposób jak dotychczas, natomiast Zarząd WPKiW będzie mógł wystąpić o umorzenie przyznanej pomocy publicznej. Przewiduje się, że koszty utrzymania ZOO w roku bieżącym wyniosą blisko 6 mln zł.

Radni podkreślili konieczność przeprowadzenia w roku 2009 ogólnopolskiej kampanii promocyjnej. Jej celem będzie utrwalenie wizerunku województwa jako regionu atrakcyjnego turystycznie. Sejmik upoważnił Zarząd Wojewódz-

two do zaciągnięcia zobowiązania na tę kampanię w wysokości 5 mln zł. Udzielono także pomocy finansowej: Gminie Będzin na modernizację sali w Teatrze Dzieci Zagłębia (600 tys. zł), Powiatowi Bielskiemu na rozbudowę Zakładu Teleradioterapii Beskidzkiego Centrum Onkologii (6 mln zł), Miastu Tychy na remont i rozbudowę stadionu lodowego (4 mln zł) oraz Gminie Pawonków na budowę gimnazjum (5 mln zł).

Sport to zdrowie

Radni przystali na przekształcenia w podległych samorządowi województwa placówkach zdrowia. W Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Rybniku utworzony zostanie zakład opiekuńczo-leczniczy. Liczył on będzie 220 łóżek. W Centrum Pediatrii w Sosnowcu powstanie oddział gastroenterologiczny dla dzieci. Obejme on opieką około 130 tys. dzieci i młodzieży z regionu Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Z kolei w Wojewódzkim Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Lublińcu na oddziale terapii uzależnienia od alkoholu utworzony zostanie pododdział dla kobiet. Będzie on liczył 20 łóżek.

Sejmik przyjął „Wojewódzki program rozwoju bazy sportowej”, uwzględniający dofinansowanie przez Ministra Sportu i Turystyki na rok 2008. Oprócz 29 inwestycji kontynuowanych z lat ubiegłych, na kwotę 13 753 tys. zł, Zarząd Województwa wytypował do realizacji 18 nowych z dofinansowaniem na rok bieżący w wysokości 8 063 tys. zł. Ogółem na ten cel przeznaczonych zostanie w 2008 r. 21 816 tys. zł.

ns

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)




**Kompleksowe usługi pogrzebowe
w duchu chrześcijańskim**

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice ul. Warszawska 58	Telefony całodobowe:
Katowice-Ochojec ul. Jankego 68	0 604 539 606
	032/206 52 76
	032/259 91 20

Cena za godność

W opiece nad umierającymi trudno mówić o sukcesie medycznym. Sukces ma tu inny wymiar. Chodzi nam o to, by **nie godzić się na wszechogarniające cierpienie** – zapewniają członkowie wspólnot hospicyjnych.

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Zakwitły żonkile. W kilku śląskich miastach ich obecność staje się symbolem przypominającym o umierających, którzy potrzebują towarzyszenia. Trwa tam właśnie finał ogólnopolskiej kampanii Pola Nadziei, która uwrzliwiać ma na los terminalnie chorego człowieka, a także pomóc w pozyskiwaniu funduszy na utrzymanie hospicjów. Takie wsparcie finansowe to jednak tylko kropla w morzu potrzeb. Aby sprostać rosnącym wymaganiom, jakie stawia Narodowy Fundusz Zdrowia, śląskie hospicja potrzebują większych środków na swoją działalność, niż mogły liczyć z funduszu do tej pory.

Tysiące cebulek

W tym roku po raz pierwszy włączyło się do akcji Stowarzyszenie Opieki Hospicyjnej i Paliatywnej „Hospicjum” w Chorzowie. – W ostatnim tygodniu września posadziliśmy 3 tysiące cebulek żonkila. Powstało w ten sposób 12 żonkilowych pól, a w akcji wzięło udział 10 chorzowskich szkół – wylicza Joanna Tabor, koordynatorka wolontariatu w hospicjum. Chorzowskiej akcji towarzyszą koncerty, wykłady czy konkursy szkolne poświęcone tematyce nadziei oraz pomocy cierpiącym.

Na żółto zabarwiły się 10 maja ulice miasta oraz Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku, gdzie odbędzie się zbiórka pieniędzy na działalność chorzowskiej placówki. Darczyńcy otrzy-

mają żonkilowe upominki. Ostatnią odsłoną finału kampanii będzie piknik rodzinny w chorzowskim skansenie 22 maja.

W Żorach Pola Nadziei kwitają od pięciu lat. Finał tegorocznej akcji zakończył 15 kwietnia przemarsz ulicami miasta, w którym wzięło udział 20 szkół i przedszkoli zaangażowanych w tworzenie żonkilowych pól, a także mieszkańcy Żor. – Chodzi zarówno o to, by informować ludzi, że hospicjum istnieje, jak i o to, aby pomyśleć w tych dniach o chorych. Szczególnie ważne jest, by zaznajomić z tą tematyką dzieci – przekonuje Grzegorz Lepich, prezes Hospicjum im. Jana Pawła II w Żorach.

Nie mówcie, że jesteście z hospicjum

Jak przekonują osoby zaangażowane w ruch hospicyjny, w regionie powoli zmienia się świadomość tego, czym jest hospicjum. – Coraz częściej widać zrozumienie, że taka forma opieki może być błogosławieństwem. Wciąż jednak zdarzają się rodziny, które nie do końca są szczerze wobec najbliższych. Bywa, że podczas naszych wizyt wręcz zastrzegają: „nie mówcie, że jesteście z hospicjum” – zwraca uwagę ks. Benedykt Zowada, kapelan Stowarzyszenia Hospicjum Katowice.

W województwie śląskim znajduje się 39 punktów domowej opieki paliatywnej, z czego ponad połowę stanowią grupy hospicyjne. Pozostałe to tzw. NZOZ-y, czyli Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej. Do tego dochodzi dziewięć stacjonarnych oddzia-



ARCHIWUM GN

W żorskim finale Pola Nadziei przedszkolaki i uczniowie maszerowali z żonkilami ulicami miasta

łów opieki paliatywnej, w tym cztery hospicja. Choć na mapie Śląska pod względem tejże opieki nie ma białych plam, co oznacza, że każdy, kto potrzebuje pomocy, powinien ją zdobyć, to jednak podział środków z NFZ wciąż jest krzywdzący właśnie dla tego regionu.

W pierwszym kwartale tego roku na opiekę paliatywną na Śląsku przeznaczono 45 mln złotych, w województwie wielkopolskim – 10 mln, a w kujawsko-pomorskim – 14,5 mln. Środki z ubezpieczenia zdrowotnego zapewniają od 40 do 60 proc. kosztów opieki w domu. Stacjonarna opieka jest jeszcze droższa. Pozostałe środki hospicja pozyskują od sponsorów czy z akcji charytatywnych.

Kontrakt na warunku

Śląski oddział NFZ niedawno ogłosił trzeci już konkurs ofert dla poradni specjalistycznych i zakładów opieki długoterminowej, czyli również dla hospicjów. Poprzeźdnie unieważniono. – Jeśli świadczeniodawca, w przypadku pełnowartościowego konkursu, nie spełnia wszystkich postawionych wymogów, komisja konkursowa zobowiązana jest odrzucić taką ofertę. Okazało się, że w zasadzie każde hospicjum miało jakieś braki. W związku z tym konkurs został rozpisany w trybie warunkowym i w tej chwili jeszcze trwa. W kontrakcie określa się okres, w jakim świadczeniodawca zo-

bowiązuje się uzupełnić braki – tłumaczy Jacek Kopocz, rzecznik prasowy śląskiego NFZ.

– Zaliczenie działalności hospicyjnej do opieki długoterminowej wydaje się nieporozumieniem – stwierdza Jolanta Markowska, dyrektorka myślowickiego Hospicjum Cordis. – Wymagana ilość pielęgniarek, lekarzy, psychologów, rehabilitantów, wolontariuszy sugerowałaby raczej, że to opieka specjalistyczna. Ponadto odebrano nam pewne możliwości lecznicze, łącznie z robieniem badań, które może wykonywać poradnia specjalistyczna – dodaje.

Wymagania NFZ dotyczą nie tylko wyspecjalizowanej kadry, ale również m.in. tworzenia izolatek czy liczenia szpatulek do badania czadka. Zakłady opieki paliatywnej oczekują wzrostu nakładów finansowych.

– Hospicjum zabrzańskie otrzymało kontrakt na sześciu chorych miesięcznie, a oni mają pod opieką czterdziestu. Ruch hospicyjny przeżywa kryzys. Brakuje ludzi do pracy, bo nie ma pieniędzy – przekonuje Jadwiga Pyszkowska, wojewódzki konsultant medycyny paliatywnej.

– W kraju łóżko w hospicjum stacjonarnym kosztuje ok. 250 zł za dobę. Fundusz zaproponował mi połowę tej sumy. Czyli już na wstępie wiem, że będą kolosalne długi do końca roku – mówi Jolanta Markowska.



Śląski NFZ niskie dofinansowanie tłumaczy niekorzystnym od lat dla Śląska algorytmem, według którego rozdzielane są środki w centrali funduszu. Nie przewiduje on ilości możliwych świadczeń, a jedynie parytet ludnościowy.

Nie tylko wskaźniki

Według statystyk, wskaźnik dotyczący ilości łóżek w hospicjach na Śląsku wciąż nie spełnia przyjętych norm. Mówiąc jednak o normach i liczbach, warto pamiętać o tym, komu i jak służą te placówki.

– Nie zgadzam się na zwiększanie ilości łóżek bez rozwijania dobrej jakości opieki domowej – mocno podkreśla Jadwiga Pyszkowska. – Najważniejszą jest, by człowiek odchodził u siebie, wśród bliskich, pośród znajomych przedmiotów. Stacjonarne hospicjum to ostateczność – przekonuje ks. Benedykt Zowada.

Ważnym zadaniem, jakie stawiają sobie hospicja, jest również wsparcie dla rodzin chorych.

– W trakcie tej opieki powstają bardzo głębokie więzi z chorym i jego rodziną. Niejednokrotnie zdarza się z najbliższymi zapłakać, być dla nich wsparciem. Co miesiąc mamy wspólne spotkanie, które zaczynamy Eucharystią w krypcie katedry. W czerwcu z kolei zapraszamy na rekolekcje hospicyjne w Kokoszykach, na które przyjeżdżają wolontariusze z wielu miejsc – zapewnia kapelan katowickiego hospicjum. ■

Jo, Ślązok

tekst

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl

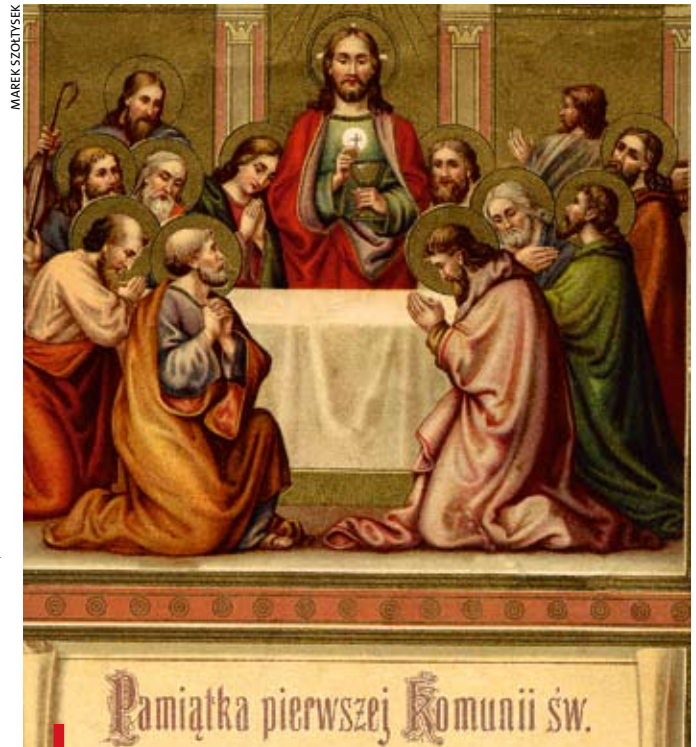


Gustowna pamiątka

Każdy z nas umrze. Warto się jednak czasami zastanowić nad przyszłością rzeczy, które nas otaczają. Owszem, one nie mają już wartości dla umierających, natomiast pozostają jeszcze żywi. Ale nie chcę się dzisiaj zajmować zagadnieniem dziedziczenia nieruchomości i ruchomości. Skupmy się na otaczających nas drobiazgach.

Gdy się rozejrzeć po antykwiariatach, jarmarkach staroci czy dekoracjach niektórych domów, to widać wyraźnie, że nie od dzisiaj panuje moda na gustowne drobiazgi. Ale stary drobiazg ma swoją cenę antykwarystyczną, natomiast taka rzecz nabywa dodatkowo nowej bezcennej wartości, kiedy jest jakby z nami spokrewniona. Przykładowo zauszniczki, czyli kolczyki po prababci, mają wartość same w sobie, ale jeszcze pozostaje to coś. Pozostaje świadomość, że to rodzinne. Dzięki temu utrwała się w nas przekonanie, że nie pochodzimy z byle jakiej rodziny, że moja prababcia to był ktoś ekstra. W ten sposób wzrasta poczucie dumy z przodków i z nas samych. Dodatkowo rozpamiętywanie i wychwalanie z pozoru nieistotnych pamiątek rodzinnych pełni też wyjątkową rolę inspirującą. Czyli rodzi się w nas pragnienie by dorównać przodkom, by nie zrobić im gańby, czyli wstydu.

A zatem pamiątka po prababci czy dziadku staje się bezcenna, ale ku temu muszą być spełnione pewne warunki. **PO PIERWSZE** musimy po przodkach cokolwiek odziedziczyć, choćby porcelanowy



Pamiątka I Komunii św. w postaci oleodruku z 1917 roku. Dzisiaj już takich nie robią!

dzbanuszek, medal z powstania albo *serwet*, czyli obrus. **PO DRUGIE** te pamiątki muszą mieć jakiś przynajmniej elementarny poziom artystyczny, przykładowo obrus musi być wyszywany, a guziki z orzełkami. **PO TRZECIE** nasi przodkowie muszą być dla nas godni podziwu, czyli nie mogą być *łózyrokami*, chacharami czy, ogólnie rzecz biorąc, *lebrami*. **PO CZWARTE** sami musimy reprezentować jakiś poziom kulturowy, bo w przeciwnym razie wazonik po babci będzie dla nas tylko pojemnikiem. **PO PIĄTE** musimy czuć odpowiedzialność za przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Czyli chodzi o to, że musimy sami inspirować się przodkami, ale też te inspiracje zaszczepiać naszym dzieciom i wnukom.

Czy jednak po współczesnych pokoleniach zostaną jakieś piękne drobiazgi? Czy nasi potomkowie będą po nas cenić pamiątki w postaci mebleścianki, ogromnego telewizora czy plastikowej butelki? Najczęściej jesteśmy otoczeni kiczowatymi i ulotnymi rzeczami. Uświadomiłem to sobie, oglądając zbiory rodzinnych pamiątek, zwłaszcza dyplomów z Pierwszej Komunii św. Otóż ja i moje dzieci mamy takie brzydkie obrazki na złym gatunkowo papierze. Natomiast taki pamiątkowy dyplom po mojej babci Agnieszce z 1917 roku to piękny oleodruk. Jest zrobiony na doskonałym papierze, złożony... I to jest właśnie przykład gustownej pamiątki. ■

Życie nie jest wieczną imprezą!

Młodzież akademicka przygotowuje się do sejmiku „Student uczniem Chrystusa”, który odbędzie się 7 maja. Studenci zastanawiają się, jak głosić Chrystusa dzisiaj? Zbliża się też jubileusz Duszpasterstwa Akademickiego. W ramach przygotowań do tych wydarzeń w redakcji GN odbyła się debata z udziałem duszpasterzy. Zachętą do rozmowy było pytanie ks. Marka Spyry: Czy Ewangelia jest jeszcze atrakcyjna?

TOMEK: – Nie należy się chyba zbyt skłaniać do pojęcia „atrakcyjności” Ewangelii, skoro wiemy, że jest ona potrzebna i ważna dla współczesnego świata. Także dla każdego indywidualnie, bo za św. Augustynem możemy powtórzyć: Jeśli Bóg będzie w pierwszym miejscu, wszystko inne będzie na właściwym miejscu.

RAJMUND: – Być może słowo „atrakcyjna” nie jest sformułowaniem najszcześniejszym, ale na pewno ważnym. Ewangelię można przecież różnie głosić. Wszy-

scy wiemy, że ona jest ważna, ale zasadniczym pytaniem jest kwestia przekazu. Jakimi słowami się posługiwać?

AGNIESZKA: – W czasie naszej dyskusji pojawiło się przekonanie, że prawda o atrakcyjności i ważności Ewangelii jest oczywista. Mam co do tego wątpliwości, skoro codziennie obracamy się nie tylko wokół ludzi z duszpasterstwa, ale także wokół tych, którzy niewiele mają

wspólnego z naszymi wartościami, są z różnych środowisk. Jedy- nym skutecznym sposobem przekazywania Ewangelii jest świadectwo. Niekoniecznie samo mówienie o Jezusie czy Kościele.

JANEK: – Dlatego możemy powiedzieć, że Ewangelia nie jest atrakcyjna, ponieważ jesteśmy atakowani. Ciosy padają chociażby ze strony najróżniejszych ideologii XIX i XX w. One stawiają przed nami alternatywę dla chrześcijaństwa: można żyć szczęśliwie, nie stosując się do Dekalogu.

SYLWIA: – Niewątpliwie nasza sytuacja w duszpasterstwie jest uprzywilejowana. Studenci, których spotykamy na korytarzu, nie potrafią odczytać Ewangelii w taki sposób, jak to się dzieje w przypadku każdego z nas. Jeśli rozmawialiśmy się w Ewangelii, jeśli poczuliśmy jej

wartość, prawda o jej atrakcyjności staje się oczywista.

KS. MIROSŁAW: – To, co powiedziała Sylwia, dowodzi, że chrześcijaństwo jest religią spotkania. Wypływa z niego przyjęcie Ewangelii, a w dalszej konsekwencji świadectwo, o którym już mówiliśmy. W Biblii są takie słowa: skąd mają wiedzieć, skoro im nikt nie głosi? Te słowa są aktualne także dzisiaj.

KS. GRZEGORZ: – Głosić trzeba jednak umiejętnie. Zgadzam się z tym, co zostało powiedziane na początku, że Ewangelia jest sama w sobie atrakcyjna, a otwartym pytaniem pozostaje kwestia sposobów jej prezentowania.

KS. RAFAL: – Ewangelia wiąże się z wysiłkiem: oranie, sianie, doglądanie, i potem dopiero radość z owoców. Świat, a szczególnie widać to na przykładzie biznesu i marketingu, prezentuje zupełnie inny obraz, w którym efekty

Młodzież akademicka zebrała się na debatę w redakcji GN



ZDJEŃCJA JOZEF WOJNY



Ks. Marek Spyra był animatorem debaty

muszą być natychmiastowe przy minimalnym wysiłku. Ale to jest iluzja. Zastanawiamy się nad językiem głoszenia Ewangelii, chcąc uniknąć zwrotów restrykcyjnych, ale Ewangelii nie da się ugładzić. Nieodzowna jest tu przecież prawda, a ona kosztuje. Ewangelia więc w tym sensie jest atrakcyjna, że nie stwarza iluzji.

JANEK: – Właśnie dlatego, konfrontując się z dzisiejszym światem, musimy włożyć wysiłek w to, by odkłamać fałszywy obraz Kościoła i Ewangelii. To prawda, że życie nie jest wieczną imprezą. Dlatego, formułując zakazy, warto też postarać się o ich uzasadnienie. Jeśli nie mam cudzołożyć, to oprócz oczywistej treści szóstego przykazania, nie mniej ważna jest prosta prawdziwość, że cudzołożąc, nigdy nie będę szczęśliwy i nie poznam prawdziwej miłości.

Wybór

KS. MAREK: – Słowo „atrakcja” pochodzi od łacińskiego „przyciągać”. W tym sensie nie trzeba chyba się bać sformułowania, że Ewangelia może być atrakcyjna. Przyjrzyjmy się postawie pierwszych chrześcijan. Tak żyli, że inni im zazdrościli. Dlaczego wybraliśmy wiarę?

AGNIESZKA: – Patrząc wstecz, czuję się trochę jak niewierny Tomasz. Wcześniej byłam chrześcijanką, ale ta wiara nie miała

fundamentów. Przełomowym momentem było dla mnie realne doświadczenie Pana Jezusa. Do głębszego przeżywania swojej religii skłoniło mnie doświadczenie Jezusa.

URSZULA: – Ewangelia nie pozwala mi długo siedzieć na tym samym miejscu. Ona skłania do pójścia w głąb.

KS. RAFAŁ: – Niektórzy manifestują swój ateizm, zawsze im wtedy odpowiadam: szanuję Twój wybór, ale nie chciałbym się z Tobą zamienić miejscami.

SYLWIA: – W moim przypadku konkretny człowiek przybliżył mnie do wiary. Ktoś mi zyczajnie pokazał, że Bóg to nie jest abstrakcja, ale ktoś, kto mnie kocha. Dopiero po świadectwie drugiej osoby, zrozumiałam.

TOMEK: – Każdy chrześcijanin powinien zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności za swoją wiarę, skoro od zewnętrznej postawy tak wiele zależy. Znaczenie może mieć nawet to, czy jesteśmy radośni, czy żyjemy wiarą każdego dnia.

MARCIN: – Dla mnie Ewangelia jest prawdą i nie do końca jestem w stanie pogodzić się z jej atrakcyjnością. Dzisiaj jest piątkowy wieczór, więc nasi rówieśnicy spędzają ten czas w pubach, świętując początek weekendu. Jeśli tu przyjechalibyśmy, to

nie dlatego, że nasze spotkanie może konkurować z imprezową atmosferą, ale dlatego, że taką debatę uznaliśmy za coś wartościowszego.

OLA: – Ja też zgadzam się z tym, że Ewangelia zakłada radykalizm wymagań. To nie może być ani łatwe, ani przyjemne. Jeśli jednak raz powiedzieliśmy – tak, to z tego muszą wypływać określone konsekwencje. W życiu mamy przecież konkretne zadania do spełnienia. Nie może więc wiecznie chodzić jedynie o przyjemności.

O. BOGUCHWAŁ: – Zawsze aktualne jest pytanie, dlaczego ja? O odpowiedzi decyduje nie tyle doświadczenie Ewangelii czy chrześcijaństwa, ile konkretnej osoby – Jezusa Chrystusa. To spotkanie dokonuje się jednak przez pośrednictwo drugiego człowieka. Co mnie pociągnęło? Raczej kto mnie pociągnął? To przecież Jezus jest przyjacielem. Daje mi życie, ale też szczęście – wyjątkową jakość tego życia. Tak jak Bóg dał nam to, czego potrzebujemy, tak my teraz jesteśmy posłani do innych.

KS. MIROŚLAW: – Czytaliśmy niedawno z Dziejów Apostolskich o Barnabie z Jerozolimy, który został wysłany do Antiochii. Jest on tam określony jako człowiek dobry, pełen Ducha Świętego i wiary. Wybrali takiego człowieka,

bo był dobry, i dzięki tej naturalnej dobroci, oczywiście wspartej wiarą i Duchem Świętym – ten człowiek jest najsilniejszy.

JANEK: – Chciałbym jeszcze na moment wrócić do pierwszego pytania. Rzeczywiście znaczna część społeczeństwa nie przyjęła jeszcze Chrystusa, dlaczego tak się dzieje? Myślę, że nie bez znaczenia jest obraz Boga, jaki nosimy w naszej wyobraźni. Jakże często jest On karzącym sędzią, a nie miłosiernym Ojcem. Gdyby się udało pomóc ludziom uświadomić sobie, czym jest Msza św., kościoły byłyby pełne. W moim życiu różne były okresy, gdy chodzi o wiarę, ale przy Kościele utrzymała mnie właśnie świadomość miłości Bożej, że Bóg nie skończył mnie kocha.

Pytania o język

KS. MAREK: – Jak dzisiaj przekazywać nadzieję? W naszej dyskusji wciąż wyłania się pytanie o język przekazu.

RAJMUND: – Trafic do człowieka najskuteczniej można wtedy, kiedy jest w dole. Pierwszym podstawowym sposobem jest w takim przypadku bycie przy nim. Kolejnym elementem jest przykład, który może go pociągnąć.

KS. RAFAŁ: – Metoda jest chyba jedna: autentyczność i poziom. Nie można udawać kogoś, kim się nie jest. Nie mamy odpowiedzi na wszystkie pytania. Autentyczność czasem polega na tym, by powiedzieć, że wszyscy mamy trudności.

KS. MIROŚLAW: – Wszyscy należymy do Pana Boga. Ci, którzy – jak nam się wydaje – są daleko, także należą do Niego. Ciągłe powraca pytanie o metodę. Tymczasem zasada jest prosta: najpierw trzeba mieć, żeby później dać. Jeśli zaufamy Bogu, możemy spokojnie robić swoje, a resztę pozostawić JEMU.

W debacie udział wzięli duszpasterze akademicki: ks. Marek Spyra z Katowic, ks. Grzegorz Polok z Zawodzia, ks. Mirosław Godziek z os. Paderewskiego, o. Boguchwał z Panewnik, ks. Rafał Śpiewak z Rybnika. ■

Wczesna I Komunia Święta

Dzieci przyjmują Jezusa

7-letni Dominik przygotowywał się do Wczesnej I Komunii. Kiedyś, gdy razem z babcią był w sklepie, jej znajoma dziwiła się, że tak wcześnie posyłają dziecko do Komunii. „**A po co tak szybko, kto to wymyślił?**” – gorączkowała się. Dominik błyskawicznie odpowiedział: Pius X.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

aburda@goscniedzielny.pl

Dominik już w wieku 5 lat bardzo chciał być ministrantem. Żeby nim zostać, musiał być po I Komunii.

– Nie byłam w stu procentach przekonana do Wczesnej Komunii – mówi mama Dominika, Monika Tarasek z Wodzisławia Śląskiego. – Ale zaczęliśmy chodzić na katechezy i to mnie

bardzo wciągnęło. Katechezy i przygotowania do I Komunii jeszcze mocniej scaliły rodzinę Tarasków. Wraz z Dominikiem do Wczesnej Komunii przygotowywało się 12 dzieci.

– Wszyscy bardzo się zżyliśmy – mówi pani Monika. – Stworzyliśmy wielką rodzinę. Choć od I Komunii Dominika minęły już trzy lata, w dalszym ciągu utrzymujemy kontakt z innymi rodzicami

dzieci wczesnokomunijnych. Odwiedzamy się, korespondujemy ze sobą.

Tata Dominika – Mariusz jako dziecko także był u Wczesnej

Komunii. – Dla mnie naturalne było, że i mój syn pójdzie do Wczesnej Komunii – mówi.

– W dodatku Dominik marzył o ministranturze, to przeważało. Przecież nie chodzi o to, ile modlitw i wiadomości dziecko potrafi za-

pamiętać, ale o to, jak kocha Pana Jezusa i jak uczestniczy we Mszy św. Wczesna Komunia to wyróżnienie dla dziecka i całej rodziny.

Wczesna Komunia św., to także więcej obowiązków dla rodziców. Co tydzień trzeba być z dzieckiem na katechezie, potem w domu pomóc mu w zrozumieniu niektórych tematów, w modlitwie, w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi.

– To wymaga dyscypliny – mówi pan Mariusz. – Większego zaangażowania w sprawę wiary. – Staramy się co niedzielę przyjmować Komunię św., by dać dzieciom przykład.

Blżej ołtarza

W ubiegłym roku do Wczesnej Komunii poszła córka państwa Tarasków – Alicja. – Przy drugim dziecku byliśmy już

W ubiegłym roku do Wczesnej Komunii św. poszła córka państwa Tarasków – Alicja



KARZYŃCZAK



KRZYSZTOF RUSZ

Wśród czwórki jastrzębskich dzieci wczesnokomunijnych jest Daria z prawej, córka Izabeli i Pawła Gardziejewskich

w stu procentach pewni, że powinno iść do Wczesnej Komunii – mówią rodzice.

Podkreślają, że dla młodszych dzieci komunijne prezenty nie są tak ważne, jak dla starszych. – Dominik marzył o rękawiczkach piłkarskich, a Alicja o torebce, i dzieci dostały te prezenty – mówi pan Mariusz. – Ale w dniu Komunii nie myślały o prezentach, tylko o Mszy i przyjęciu I Komunii. Dominik o prezentach przypomniał sobie po południowym nabożeństwie i dopiero wtedy je rozpakował. Dziś Dominik, tak jak sobie wymarzył, jest ministrantem, jego siostra Alicja śpiewa w scholi i należy do Dzieci Maryi.

– Nie boje się tego, że ludzie nas zaszufładkują – mówi Mariusz Tarasek. – Jeśli nawet, to niech sobie gadają. A jeśli gadają, to z pewnością osoby, które są z daleka od Kościoła. Wczesna Komunia dzieci jeszcze bardziej zjednoczyła naszą rodzinę i przybliżyła nas do ołtarza. I to także w tym dosłownym znaczeniu, bo teraz w kościele podczas Mszy stajemy zawsze blisko ołtarza.

Zaczęło się od Piusa X

Wczesną Komunię św. w 1910 roku wprowadził papież Pius X. Wskazywał, że Komunia św. jest nie tyle nagrodą za cnotę, co raczej lekarstwem na błędy i słabości każdego człowieka. Jest pomocą dla właściwego rozwoju życia moralnego dzieci będących w stanie pierwotnej niewinności i czystości duszy, ale mających już zdolność rozeznania dobra i zła, oraz odróżnienia Chleba Eucharystycznego od powszedniego.

Diecezja katowicka jako jedna z pierwszych na szeroką skalę wprowadziła Wczesną Komunię. Jej ogromnym orędownikiem był biskup Herbert Bednorz. W 1984 roku mówił: „Długotrwała praktyka Wczesnej Komunii św. w diecezji wykazała, że rodzice, którzy zaangażowali się w przygotowanie dziecka, a potem co miesiąc wybierali się z nim do spowiedzi i Komunii związali się wraz z całą rodziną na całe życie z Jezusem Eucharystycznym. To często decydowało o tym, że rodzina pozostawała wierna Bogu”.

Iwona Pałasz, katechetka z Jastrzębia-Zdroju od 7 lat przygotowuje dzieci do wczesnej Komunii. – Rodzice tych dzieci bardzo wspomagają pracę katechety – mówi. – Modlą się wspólnie z dziećmi w domu, utrwalają z nimi wiadomości nabyte podczas katechezy.

W tym roku w parafii św. Katarzyny w Jastrzębiu na 76 dzieci tylko 4 pójdzie do Wczesnej Komunii. – Tu wybór należy do rodziców, którzy sami zgłaszają chęć posłania dziecka do Wczesnej Komunii – mówi Iwona Pałasz.

Wśród czwórki jastrzębskich dzieci wczesnokomunijnych jest Daria, córka Izabeli i Pawła Gardziejewskich. – Nie byłem zwolennikiem Wczesnej Komunii – mówi pan Paweł. – Myślałem, że to za wcześnie. Ale kiedyś na spotkaniu rodzin „Emaus” starsze małżeństwo opowiadało właśnie o Wczesnej Komunii swoich dzieci. Dokładnie pamiętam słowa matki kilkorga dzieci, która mówiła: „Posyłajcie dzieci do Komunii, zanim przesiąkną mate-

rialnym podejściem do uroczystości”. To mnie przekonało.

Jakie prezenty dostałeś?

Cała rodzina Gardziejewskich wspólnie zaczęła się modlić o dobre przygotowanie dziecka do Wczesnej Komunii. – Z czasem zrozumiałam, że nie tyle chodzi o intelektualne przygotowanie dziecka, ale o jego wewnętrzną gotowość – mówi pani Izabela. – O to, jak to małe dziecko kocha Boga. Dzięki przygotowaniom do Wczesnej Komunii rodzice więcej czasu zaczęli poświęcać dziecku, więcej z nim rozmawiać. – Dla nas rodziców było to jak przebudzenie – mówi pan Paweł. W te

rozmowy i katechezy wciągnęła się nawet nasza młodsza córka, 3-letnia Ula.

Niektórzy znajomi pytali małżonków dlaczego tak wcześnie posyłają dziecko do Komunii. – Bo tak chcemy – odpowiadali państwo Gardziejewscy.

W niedzielę 18 maja 7-letnia Daria po raz pierwszy przyjmie Komunię św. – Już się cieszę – mówi. – I fajnie będzie już razem z rodzicami iść do Komunii.

– Już tak małe, 7-letnie dzieci są w stanie zrozumieć istotę I Komunii i dobrze się do niej przygotować – mówi katechetka, Iwona Pałasz. – Przewaga Wczesnej Komunii nad tą przyjmowaną przez 9-latków polega na tym, że młodsze dzieci nie koncentrują się tak na prezentach i przyjęciu komunijnym, jak starsze, które rozmawiają o tym na przykład z rówieśnikami w szkole. Starsze dzieci komunijne na popołudniowym nabożeństwie rozmawiają tylko o prezentach i gościach na przyjęciu. Ale, jak mówi katechetka, każdy z rodziców sam musi zdecydować, kiedy jego dziecko przyjmie Pierwszą Komunię. – Na siłę nikogo nie da się przekonać i nie o to chodzi – dodaje. – Z pewnością jednak już tak małe dzieci są gotowe przyjąć Jezusa, a Wczesna Komunia to ogromna szansa na zbliżenie do siebie całej rodziny. ■



komentarz

Ks. JACEK BŁASZCZOK

wizytator katechetyczny z Wydziału Katechetycznego katowickiej Kurii Metropolitalnej

Istotą przyjęcia wczesnej I Komunii jest, by dziecko jak najszybciej spotkało się z Chrystusem Eucharystycznym, w myśl słów Chrystusa: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie”. To, czy dziecko pójdzie do Wczesnej Komunii zależy od klimatu rodziny. Jeżeli dziecko rozwija się w klimacie religijnym, to pragnienie Wczesnej Komunii będzie naturalne. Dziecko nie będzie idealnie teologicznie rozumieć istoty Komunii, ale najważniejszy będzie jego odruch serca. Wczesna Komunia wymaga od rodziców zdecydowanie więcej wysiłku, bo większość katechezy odbywa się właśnie w domu. Ale to także katecheza dla samych rodziców. Wczesna Komunia to również nawiązanie ściślejszej relacji rodziców z dzieckiem. To umocnienie więzi w całej rodzinie. Jeżeli rodzice chcą dla dziecka i siebie czegoś więcej, jeśli chcą zainwestować duchowo, to z pewnością warto podjąć trud przygotowania dziecka do Wczesnej Komunii. To będzie procentować przez całe życie.

Premiera w Teatrze Śląskim

Europejczyku, dokąd zmierzasz?

Właściwie **sztukę**

Tomasza Mana można by określić mianem **zbioru jednoaktówek**,

w których w kolejnych scenach pojawiają się postacie z poprzednich. Żyjemy w globalnej wiosce, to oczywisty wniosek, do jakiego dochodzimy po obejrzeniu wszystkich scen.

Akcja sztuki toczy się gdzieś w Europie, w różnych miejscach – od Uralu po Pireneje. Aktorzy nie schodzą ze sceny i na oczach widzów wcielają się w kolejnych bohaterów. Widz obserwuje kłótnie, zdrady, kłamstwo. Postawy bohaterów napełniają pragnienie zrobienia kariery i pieniędzy.

– To rzecz o Europejczykach i ich grzesnym żywocie. O ludziach, którzy zamiast zajmować się czymś istotnym, wołają się rozwozić, nieustannie zarabiać czy szpiegować się wzajemnie. Liczą się pieniądze, żądze i polityka – opowiada Andrzej Dopierała, aktor, który wcielił się w rolę niemieckiego biznesmena.

Tomasz Man gościnnie wyreżyserował swoją sztukę. Jest lekka, miejscami zabawna. Stanowi jednak bardzo gorzki portret współczesnych Europejczyków. Po obejrzeniu „EU” można pomyśleć, że humanizm w naszej części świata dogorywa, a wyższe wartości, takie jak na przykład współczucie, nie są nikomu potrzebne. Za błędy płaci się zawsze słono, a za zasługi nie zawsze odbiera nagrodę.

Aktorzy zaprezentowali wysoki kunszt, oddając emocje bohaterów niezwykle precyzyjnie, ale nie przesadnie. Szczególnie wyrazista jest postać wykreowaną przez Marcina Szaforza. Nieco karykaturalnie zaprezentował on swego bohatera – holenderskiego stręczyciela, bogatego prostaka. Jego postać bawi, czasem nawet śmieszy, ale również przeraża. Brawo.

Premiera „EU” to jeszcze nie ostatnie słowo Teatru Śląskiego w tym sezonie. Zespół pracuje obecnie nad trzema kolejnymi spektaklami. Będą to sztuki: „Ubu, słowem Polacy” Alfreda Jarry’ego, „Panna Julia” Augusta Strindberga oraz „Mateczka” Władysława Terleckiego. Dziesięć premier to całkiem dobry wynik jak na jeden sezon, zwłaszcza że niektóre okazały się bardzo udane. Mijamy nadzieję, że te przygotowywane również takimi się okażą.

Jedyne, co smuci, to fakt, że obraz współczesnego świata, dostrzegany przez twórców, coraz częściej można zamknąć w słowach, które na końcu przedstawienia „EU” aktorzy wypowiadają wspólnie: „Europejczyku budzi się rano /I ma

dwie twarze /Jedną zostawia w domu /Drugą niesie do pracy /Oczy ma niespokojne /Rzadko patrzy w niebo /Kiedy dopada go problem, gniew się jak trzcina /I wiję jak wąż (...) Nie mówi prawdy, żeby nie mieć kłopotów /Pieniądz owija Europejczyka wokół palca /I jeździ po jego duszy jak skalpel po skórze /Pakuje swoich rodziców do domu starców /Bo praca, sprzątanie, telewizor... /Religię zastąpił newsami, modą i chodzeniem po marketach /Ze świąt najbardziej lubi prezenty /Bombki i choinkę”.

Może więc posłuchajmy głosu artystów. Oni często przewidywali przyszłość, wczytując się w znaki teraźniejszości. Jeśli bowiem przyszłość ma wyglądać tak, jak opisał ją Tomasz Man, to już dziś trzeba się zacząć gorąco modlić, żeby do tego nie doszło.

Anna Kadulska i Marcin Szaforz w scenie szantażowania dziennikarki grzeszną przeszłością

Mirosław Rzepka

„EU” – Tomasz Man; reż. Tomasz Man, scenografia Anetta Piekarska-Man. Występują: Andrzej Dopierała, Anna Kadulska, Andrzej Lipski, Monika Radziwon, Marcin Szaforz



MIROSLAW RZEPKA

Ostre kontrasty dla Barbary Jonderko-Jagły są poszukiwaniem światła w mroku

Muzeum Archidiecezjalne

Schowana za metaforą

Tylko do 9 maja potrwa wystawa obrazów Barbary Jonderko-Jagły „Poza tęczę”. Warto je zobaczyć, bo klimat, który tworzą, zmusza do zatrzymania się i postawienia sobie pytania, po co właściwie tak pędzimy.

Autorka jest absolwentką Wydziału Grafiki i Rzeźby ASP w Poznaniu. Pracowała w kilku galeriach, w których zrealizowała ponad 200 wystaw. Współpracowała z polską ambasadą w Laosie. Wydała również książkę „Artyści Bytomia”.

– Malowanie obrazów jest dla mnie układaniem nowych metafor – wyznaje artystka. – Za każdym razem, gdy staję przy sztalugach, nawiązuję do natury moich przeżyć, do świata widzianego moimi oczami. Każda praca to portret jakichś zdarzeń, w których uczestniczyli ludzie, chociaż oni nie pojawiają się nigdy na obrazie. Malując, odkrywam moją prawdę o samej sobie i o świecie. Jest ona jednak czytelną tylko dla wrażliwego widza.

Kolory i kształty na płótnach Barbary Jonderko-Jagły układają się w obrazy wody, drzew, a nawet krzyża. Dzięki ostrym kontrastom osiąga efekt wydobywania z ciemności rzeczy istotnych. Opowiada o cierpieniu i przemianach, ale również o nadziei. Nie przypadkiem chyba na jednym z obrazów można dopatrzeć się krzyża.

mr



MIROSLAW RZEPKA